



Les maximes anciennes sont l'esprit des siècles...

Witold Wołodkiewicz

SPOTKANIA KOZIOŁKA MATOŁKA Z PRAWEM

W bogatej twórczości Kornela Makuszyńskiego (1884–1953) dużo miejsca zajmuje literatura dla dzieci i młodzieży. Dziewięć pozycji tego rodzaju – w konwencji wierszowanych zwrotek, ilustrowanych stosownym rysunkiem – zostało wydanych przez Kornela Makuszyńskiego wspólnie z malarzem Marianem Walentynowiczem (1896–1967). Pierwszym utworem wydanym w tej konwencji były przygody Koziołka Matołka¹. Były one wydawane również po II wojnie światowej, w okresie PRL i III RP. Pierwsze wydanie powojenne z roku 1947 ukazało się w wydawnictwie Gebethnera i Wolfa. Było przedrukiem wydania przedwojennego. Następne wydania (poczynając od roku 1957)² zawierały pewne zmiany aktualizujące realia przedstawione na rysunkach. I tak (pomijając drobne retusze) można tu wymienić zmianę strojów gości na balu u pięknej królowny Zosi czy zmiany kształtu samochodu. Były też zmiany dostosowujące obrazki do realiów PRL-u. Można tu wymienić przykładowo: zmianę

przedwojennego myśliwca na radziecki odzutowiec, zmiany strojów i czapek żołnierzy oraz policjantów (milicjantów). Zmiany – mogły być wprowadzone jeszcze za życia malarza Mariana Walentynowicza – były powtarzane w wydaniach późniejszych.

Miałem trzy lata, gdy w roku 1933 ukazała się pierwsza księga przygód Koziołka, zatytułowana *120 przygód Koziołka Matołka*. W tym samym roku ukazała się księga druga, a w roku 1934 księgi trzecia i czwarta, co dawało w sumie 480 obrazków wraz z ich wierszowanymi opisami. Pamiętam, jak po kilkakrotnym wysłuchaniu tekstu pierwszej księgi, przeczytanej mi przez rodziców, i zapamiętaniu jej prawie w całości, dyktowałem mojemu Tacie list do Autora, przywołując obietnicę zawartą w zakończeniu pierwszego tomu (*a za rok się ukaże w takiej jako ta książeczce*). Na list ten dostałem odpowiedź od Autora, który – jak widać – traktował bardzo poważnie swych młodych czytelników, czy może raczej urzeczonych

¹ *120 przygód Koziołka Matołka*, 1933; *Druuga księga przygód Koziołka Matołka*, 1933; *Trzecia księga przygód Koziołka Matołka*, 1934; *Czwarta księga przygód Koziołka Matołka*, 1934.

Autorzy wydali w okresie międzywojennym w tej samej konwencji: *Awantury i wybryki malej małpki Fiki-Miki* (1935); *Fiki-Miki dalsze dzieje, kto to czyta, ten się śmieje* (1936); *O wawelskim smoku* (1937); *Na nic płacze, na nic krzyki, koniec przygód Fiki-Miki* (1938) oraz *Wanda leży w naszej ziemi* (1938).

² Wydanie z lat 1967–1968 (w czterech tomach) oraz wydanie z roku 2002 (w jednym tomie).

rymami i zainteresowanych ilustracjami odbiorców.

Współczesne pokolenie dzieci nie jest już wychowywane na zostających w pamięci frazach Makuszyńskiego i dowcipnych rysunkach Walentynowicza. Gdy prowadzę zajęcia dla słuchaczy Uniwersytetu, pragnąc nawiązać kontakt, zadaję niekiedy pytanie: *Kto ten dzielny, kto się zgłasza?* I gdy panuje cisza, zadaję drugie pytanie: *Z czego to jest?* Prawie nikt nie wie, że to jedna z pierwszych fraz Koziółka Matołka, klasycznej poezji dla dzieci.

Motyw Koziółka Matołka pojawiający się w krótkich miniaturach filmowych nie wydaje się budzić zainteresowania dzieci. Stanowi raczej wybór nostalgicznych wspomnień dzisiejszych 70–80-latków, którzy w dzieciństwie żyli przygodami Koziółka, czerpiąc, jak z rogu obfitości kozy Amaltei – karmicielki Zeusa – różne wiadomości, które potem mogły im się przydać w ich dorosłym życiu.

Były to wiadomości z różnych dziedzin: podróżnicze, kosmiczne (wizyta na księżycu u pana Twardowskiego), lingwistyczne (w Ameryce: *tam mu rzekli hau du ju du, co oznacza jakże zdrowie*), gastronomiczne (ośle salami na Capri), a nawet prawnicze. Te ostatnie – czytane mi przez mego Tatę prawnika, a również dziadka i pradziadka trzech przyszłych pokoleń prawników – pragnę wyłowić i pokazać, jak można popularyzować pewne wiadomości łączące się z wiedzą prawniczą.

* * *

W przygodach Koziółka najwięcej zagadnień związanych z prawem dotyczy sprawowania władzy i powoływania władców. Można by je więc określić jako prawo konstytucyjne.

Pierwsze dwie zwrotki opowieści o przygodach Koziółka Matołka (ilustrowane dwoma obrazkami) brzmią: *Wszystkie mądre polskie kozy, by je zliczyć nie mam siły, na naradę się zebrały i rzecz taką uchwałyły: W pewnym mieście Pacanowie tacy mądrzy są kowale, że umieją podkuć kozy by chodziły w pełnej chwale. Przeto koza albo kozioł, jakaś bardzo mądra głowa, żeby podkuć się na próbę winien iść do Pacanowa.* Ten początek pierwszego

tomu książeczki pokazuje młodemu czytelnikowi działanie demokracji bezpośredniej, gdy cały lud zbiera się na zgromadzeniu i decyduje o istotnych dlań sprawach. Mamy tu przykład idei antycznych zgromadzeń ludowych w miastach greckich i w starożytnym Rzymie, na których wszyscy obywatele zbierali się i podejmowali wiążące uchwały. Parzystokopytne kozy musiały zazdrościć nieparzystokopytnym koniom podków, ułatwiających im poruszanie się po różnych wertepach. Dlatego z takim zainteresowaniem przyjęły krążącą wieść, że w Pacanowie „kują kozy”. Postanowiły zatem wysłać delegata-eksperta do sprawdzenia tej obiecującej wieści. Na wezwanie koziego parlamentu zgłosił się Koziołek Matolek (*Kto ten dzielny? Kto się zgłasza? Ja zawolał wnet koziołek, miał maleńką piękną bródkę, a wolano nań Matolek*), aby ustalić, czy rzeczywiście polskie kozy będą mogły zostać podkute w Pacanowie. Niestety wyznaczony ekspert, po obejściu całego świata, dowiedział się na miejscu, że mimo prawdziwości zdania *w Pacanowie kozy kują* oczekiwania polskich kóz nie będą mogły być zrealizowane, gdyż to kategoryczne stwierdzenie może być różnie rozumiane i interpretowane.

Autentyczna interpretacja zwrotu *w Pacanowie kozy kują* znajduje się pod koniec tomu 3, gdy Koziołek po nieszczęśliwym wypadku samochodowym znalazł wreszcie, przypadkiem, cel swych poszukiwań. Rozradowany odkryciem *Kozioł wszedł na podwyższenie i zawolał: – „W Pacanowie podkuwają nawet kozy, więc podkujcie mnie, panowie”*. Spotkało się to z ogromnym śmiechem mieszkańców miasteczka. Interpretacji zwrotu *w Pacanowie kozy kują* dokonał dopiero uczony profesor, który wyjaśnił nieporozumienie lingwistyczne następująco: *W Pacanowie kóz nie kują, lecz się Kozy zwą kowale. Jest tu kowal Maciej Koza, Jan i Wojciech, dwaj bratowie (sic!), stąd na świecie powiadają: Kują kozy w Pacanowie.* Ważny problem interpretacji, wynikający z dwuznacznego lub niejasnego sformułowania jakiegoś zdania (również i tekstu ustawy), poznaje młody czytelnik lub słuchacz: *Zdanie kują kozy w Pacanowie* było prawdziwe, jednak zgromadzenie kóz i ich delegat nie

dokonali właściwej jego interpretacji: wyobrażali sobie, że chodzi o podkuwanie kóz, a nie o działalność kowala o nazwisku Koza.

Mamy tu również przestrożę przed podejmowaniem przez różne gremia stanowiące prawo nieprzemyślanych decyzji na podstawie dwuznacznych pogłosek, bez ich dokładnego zbadania i wyjaśnienia. Użycie dwuznacznego zwrotu w ustawie powoduje konieczność jej właściwego zinterpretowania [por. łacińskie paremie: *Clara non sunt interpretanda* (jasne nie wymaga interpretacji) oraz *Inciivile est nisi tota lege perspecta una aliqua particula eius proposita iudicare vel respondere* (nieprawidłowe jest wydawanie wyroku lub opinii bez uwzględnienia całości ustawy, na postawie jednego jej fragmentu)]. Niestety nie zawsze, nawet doświadczonego prawnikom, znawcom przepisów, udaje się prawidłowo zastosować przepis ustawy, jeśli nie dokonają wykładni systemowej, a będą trzymać się jedynie wyrwanego z aktu prawnego zdania, bez rozważenia go w kontekście całości i okoliczności, w których on powstał.

Również kilka innych przygód Koziółka ma związek z zagadnieniami prawa konstytucyjnego. Na przykład jego przygody w Afryce, gdy został obwołany małpikrólem przez zachwycone jego brodą i mądrością małpy (t. 1 i 3). Podobnie jego broda wywołała zachwyt arabskich Beduinów, którzy obwołali go szejkiem (t. 4). Również afrykańskie zwierzęta powołały go, aby im zorganizował rozrywkę i pokojowe współlistnienie (t. 4). Niestety ta początkowa idylla nie trwała długo. Rychło zaczęły się spory i walki między zwierzętami. Koziółek, napastowany przez krokodyla, musiał uciekać od tego towarzystwa, tak początkowo miłującego się wzajemnie. Jakże często przy wyborze na odpowiedzialne funkcje państwowe nie decydują względy dotyczące przydatności kandydata do sprawowanej funkcji, lecz jego wygląd lub inne oszołomienie wywołane nierealnymi oczekiwaniami.

Bohater bajki spotkał się również z zagadnieniami dotyczącymi stosowania i stanowienia prawa. W pierwszym tomie swych przy-

gód, gdy zmęczony i głodny Koziółek zobaczył pole pełne dorodnej kapusty i rozpoczął kapuścianą ucztę, został schwytyany przez stróża, strzegącego świętej własności prywatnej. Stróż zaprowadził go do więzienia, gdzie *Przyszedł sędzia i rozkazał, by zakuli go w kajdany i w komórcę bardzo ciemnej kazał przykuć go do ściany* (t. 1). Koziółek został przypadkowo wyzwolony, gdy rozbójnicy zabrali komórkę więzienną i wynieśli ją, wraz z więźniem, do ciemnego lasu. Tam wzięli go za diabła i uciekli ze strachu. Uwolniony przez czarownicę *bardzo straszną babę jędzę, co dziewczynkę złote włosy tak na krosnach tka jak przędzę*, gdy dowiedział się, że zła baba ma zamiar pożreć na śniadanie jego i biedne dzieciątka, uciekł się do fortelu. Obiecał czarownicy, że za zdjęcie łańcuchów zaprowadzi ją do krainy wielkich skarbów, srebra i złota. Chciwa baba dała się złapać na ten fortel i uwolniwszy Koziółka, poszła z nim nad brzeg wielkiej wody. *Koziół kazał stanąć jej nad brzegiem i na chwilę zamknąć oczy. Baba stoi a Koziółek jak nie beknie! Jak nie skoczysz! Tak ją ducnął w brzuch rogami, wedle dawnej koziej mody, że fiknęła siedem razy i jak kamień bęc do wody*. Następnie z chatki czarownicy *uwolnił troje dzieci, co płakały spoza kraty*. Tu pojawia się znów istotny problem prawny: działania w obronie koniecznej, gdy dla ratowania takich wartości jak życie (Koziółka i uwięzionych dzieci) można poświęcić życie złej czarownicy (*vim vi repellere licet* – siłę wolno odeprzeć siłą).

Problem prawny pojawia się również, gdy Koziółek *przyszedł do jednego miasta, gdzie wydano prawo nowe: Kto by z brodą wszedł na rynek, temu zaraz utną głowę! Napis taki był na bramie, Koziół patrzył weń ciekawie, ale że nie umiał czytać, nic nie wiedział o tym prawie* (t. 1).

Mamy tu kilka zagadnień prawnych związanych ze stanowieniem i stosowaniem prawa oraz polityką karania. Pierwsze to problem ustanawiania kar nieproporcjonalnych do stopnia społecznego niebezpieczeństwa czynu oraz wymierzania kary śmierci. Niestety tego rodzaju nonsensowne zakazy znane są w historii prawa: przytoczę tu edykt cesarza Dioklecjana o cenach, w którym za przekrocze-

nie ceny maksymalnej była przewidziana kara śmierci. Podobnie rosyjski car Piotr I zakazał bojarom noszenia bród i długich szat. Zakaz ten dotyczył również kupców, chyba że uzyskali zezwolenie i zapłacili specjalny podatek. Zakaz ten miał pokazać światu, jak unowocześniająca się Rosja zbliża się do oświeconej Europy Zachodniej. Drugi problem to konieczność ogłoszenia tekstu ustawy w organie promulgacyjnym (tablica wywieszona przed bramą miejską). Dopiero taka publikacja powoduje, że nie można się tłumaczyć nieznaną normą prawnej, co jest wyrażone w łacińskich paremiach: *Ignorantia iuris nocet* (nieznajomość prawa szkodzi) oraz *Leges ab omnibus intellegi debent* (ustawy powinny być zrozumiałe dla wszystkich).

Prawo, mimo swej bezsensowności i braku świadomości sprawy, zostało wykonane. Koziółek utracił głowę odciętą toporem i zaplanowała wymarzona przez władzę sprawiedliwość. Jednak i tu znalazł się sposób naprawienia krzywdy wyrządzonej przez bezwzględne stosowanie prawa (*dura lex sed lex* – twarde prawo, ale prawo): zjawił się miejscowy szewc, prekursor dzisiejszej transplantologii (prawo medyczne!) i naprawił skutki wynikające z niesprawiedliwego prawa (*summum ius summa iniuria* – najwyższe prawo [bywa] najwyższym bezprawiem): *Bardzo zacy był to człowiek, więc choć to nie było łatwo, przyszył głowę do tułowia bardzo mocną szewską dratwą.*

Pod koniec pierwszego tomu Koziółek – stale szukając swego Pacanowa – odbył podróż do Chin i Indii. A następnie, podróżując na zwariowanym słoniu, znalazł się w Afganistanie. Stąd na pokładzie polskiego samolotu wojskowego został przetransportowany do Warszawy. Czyżby autorzy, profetycznie, przewidzieli obowiązki wynikające z porozumień o współpracy międzynarodowej w rozwiązywaniu konfliktów zbrojnych (w Afganistanie!)?

Szukając swego Pacanowa, Koziółek odnalazł w Nowym Targu wuję i cioteczną babkę. Ta ostatnia dowiedziała się od starego górala, że *Jedna mu mówiła baba, co czerwoną ma spódnicę, że pochodzi z Pacanowa, baba zaś jest w Ameryce* (t. 2).

Po otrzymaniu tej precyzyjnej informacji nowym kierunkiem poszukiwań stała się Ameryka i przebywająca tam polska emigracja, wśród której mogła znajdować się baba w czerwonej spódnicy. Po licznych przygodach – w tym przepłynięciu oceanu w balii i nieudanej intronizacji w Afryce na małego króla – Koziółek przybył do Ameryki. Tam wykopał ogromną bryłę złota. *Potem kazał by przez radio głosić w całej Ameryce, że Koziółek szuka Baby, co czerwoną ma spódnicę* (t. 2). Na to wezwanie: *Dnia jednego bab przybyło sto tysięcy, a jak mówią różni ludzie była nawet jedna więcej* (prawo migracyjne). Przerazony wielką liczbą bab odzianych w czerwone spódnice i jazgotem polskich emigrantek, Koziółek uciekł, zabierając jedynie bryłę złota. Postanowił przeznaczyć ten ogromny majątek dla kochanych polskich dzieci (zapewne tworząc stosowną fundację). I tu kontakt z polską służbą zagraniczną, najpierw z konsulem, a potem z ambasadorem: *Daje złoto i powiada: „Niech to złoto co się świeci Ambasada zaraz wysła dla kochanych polskich dzieci”. „Zacne serce masz Koziółku!” Ambasador rzekł wzruszony. A Matółek, uśmiechnięty poszedł znów w nieznanne strony* (t. 2).

Po różnych przygodach w Ameryce i wzbogaceniu się na odczytach wygłaszanych w wielkich miastach amerykańskich powrócił do Warszawy, aby znów szukać swego Pacanowa. Niestety na krótko. W tych poszukiwaniach przeszkodziło mu powołanie do odbycia obowiązkowej służby wojskowej (t. 3). I tu znów pojawiają się problemy prawne związane z dyscypliną wojskową: Koziółek, ustawiony w szeregu żołnierzy, na komendę *W tył zwrot... nie drgnął i wciąż stoi uśmiechnięty. Czemu stoisz? zakrzyknęli, a Koziółek odrzekł mile: Ja nie jestem wcale ciekaw, co się za mną dzieje w tyle. Padnij nowa brzmi komenda, wszyscy czynią to z ochotą, a Koziółek w śmiech i rzecze: przecie tu jest mokre błoto! Za tę niesubordynację skazano go na wżenie bębna, co poza ogłuszającym go hałasem było dlań tym bardziej przykre, że bęben z koziej jest zrobiony skóry. Dodatkową udręką służby wojskowej było zgolenie jego pięknej brody. Gdy po wyrzuceniu go z wojska przejrzał się w lustrze wodnym, chciał popełnić samobój-*

stwo, do czego na szczęście nie doszło. Poradzono mu, by *szedł czym prędzej do apteki, gdzie sprzedają maść na włosy i skuteczne bardzo leki*. Po posmarowaniu podbródka *broda mu urosła na piętnaście łokci długa*, co świadczyło dobrze o uczciwości reklamy i braku jej sprzeczności z prawem farmaceutycznym.

Ciekawą i pouczającą prawniczo przygodę miał Koziółek, gdy po nieudanej służbie wojskowej udał się do ogrodu zoologicznego (t. 3). Odwiedzając różne znajome mu zwierzęta, usłyszał nostalgiczną pieśń: *Ktoś tak śpiewał bardzo smutno, jakby płakał w każdym słowie: „Ach szczęśliwy byłem wtedy, kiedy mieszkałem w Pacanowie”*. Śpiewał tak lis, zamknięty w klatce i roniący sztuczne łzy. To chytre zwierzę musiało, swoimi wywiadowczymi kanałami (nielegalne zbieranie informacji), dowiedzieć się o wizycie Koziółka Matółka i postanowiło go wykorzystać. Obiecał Koziółkowi, w zamian za wypuszczenie z klatki, wskazać drogę do Pacanowa. Gdy Koziółek, nie podejrzewając podstępu, wypuścił lisa z klatki, niewdzięczny oszust zawołał: *Piękne dzięki, mój Matółku, żeś uwolnił mnie z kajdanów. Oszukałem cię śpiewaniem, więc pisz do mnie na Pacanów*.

Po pokonaniu wielu trudów i przejściu podziemnymi korytarzami Koziółek został wyrzucony przez wulkan i znalazł się, oczywiście, w Neapolu. Następnie *był na Capri koziej wyspie, gdzie chwil miłych spędził wiele, śpiewał śliczne włoskie pieśni, potem tańczył tarantellę*. Ostrzeżony przez starego osła, którego przodkowie mieli złe doświadczenia z produkcją osłego salami, próbował na grzbiecie delfina uciekać na kontynent. Skończyło się to niestety wpadnięciem do morza, a następnie uchwyceniem go w rybackie sieci i wystawieniem w muzeum

jako morskiego potwora, zwanego Koziolini (pierwotne nabycie własności stworzeń złapanych w morzu). Dzięki solidarności i protestom włoskich kóz wydostał się z muzealnej gabloty i wrócił do Polski samochodem, ofiarowanym mu przez włoskie kozy.

Niestety nie przestrzegał kodeksu drogowego i rozbił się – już w Polsce – na przydrożnym drzewie. Sporządził wtedy własnoręczny testament, w którym zapisał swe czerwone spodnie panu Makuszyńskiemu, a buty i rękawiczki panu Walentynowiczowi.

Miał jednak w tym nieszczęściu szczęście: wypadek zdarzył się przed wrotami Pacanowa, gdzie mógł wreszcie wypełnić zleczone mu przez zgromadzenie kóz zadanie. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna, niż oczekiwały zgromadzone kozy, wysyłające swego delegata-eksperta. Kozy nie osiągnęły upragnionych podków, które – jak sobie mylnie wyobrażały – miały zmienić ich życie na lepsze. Przyczyniła się do tego nieznajomość faktów i obiektywna niemożliwość osiągnięcia zamierzonych celów. Przy podejmowaniu ważnych decyzji powinny być bowiem rozważane wszystkie okoliczności oraz dokonywana właściwa ocena faktów. Twierdzenie, że „w Pacanowie kozy kują”, mogło być interpretowane inaczej, niż wymarzyły to sobie kozy.

Historyjka ta może nauczyć dzieci, szczególnie te, którym w ich dorosłym życiu będzie dane spotkać się z prawem czy polityką (a więc praktycznie wszystkie), ażeby przed podjęciem decyzji zawsze zbadały fakty, na podstawie których będą podejmować istotne decyzje. Podały je konsultacji osób biegłych, a przede wszystkim umiały dokonać ich właściwej interpretacji.